

Wychodzi co tydzień w piątek 3. po południu w wydawnictwie Niedzieli i dni tygodniowych.

Przedpłać wycenę: MIESIĘCZOWA kwartalnie 1 zł 50 cent, półrocznie 2 zł 50 cent, rocznie 4 zł 50 cent.

GAZETA TARGOWA

Przedpłać i ogłoszenia przyjmują: Właściciel i redaktor naczelny, Jan Kosiński, ul. Rynek 1. 17.

Najnowsze tańce

z dawnej i wielkiej powieści w Wiedniu op. reżyserii A. Müllera: „Der kleine Prinz“

Wienig-Walzer 90 ct., Babuszka-Polka 60 ct., Potpourri Nr. 1 i 2 po 50.

Niezapominajki karnawalowe Zbiór tańców na karnawał 1882/3, zawierający 12 utworów Fausta, Fabrycha, Osmatńskiego, Sonnenfelda i t. d.

Księgarnia, skład, wypożyczalnia nut muzycznych, ekspedycja pism periodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, poleca następujące książki po znacznie zmniejszonych cenach:

Jan Soplica, opowiadanie starego szlachcica, 2 tomy, zamiast złr. 1.80, za 50 ct.

Buk-wiki H. Julian „Kazania państwa”

Kawa w wyborze jakości po istotnie burzowych cenach

Towarzystwo gal. kasy zaliczkowej we Lwowie Rynek 1. 17.

Stowarzyszenie zarejestrowane w nieogran. poręku, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności, oprocentowując takowe po 6procent rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:
od 100 do 500 złr. za 30-dniowym wypowiedzeniem
od 500 do 1000 „ „ 60- „ „
od 1000 złr. i resztę kapitału za 90-dniow. wypowiedz.

Udziały oprocentowują się od dnia wkładki.
Dyrekcja.

Nowości z konfekcji dla dam

jakie to: Kostiumy, paletoty, dolmany, płaszcze, pokrycia na futra i t. p. poleca w największym wyborze we Lwowie, ulica Karola Ludwika 1. 3.

Magazyn Schayerów
Złacenia z prowincji uskuteczniamy odwrotną pocztą.

VERITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWIY LIKIER BÉNÉDICTINE
OPACTWA FÉCAMP we FRANCJI

wytworzonego smaku, wzmocniającego, pomagającego trawieniu i obudzącego apetyt. 8486 17-24

JEDEN - NAJLEPSZY LIKIER

Wymagaj aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem dyrektora.

Skład główny w Fécamp we Francji. Agencja główna w Warszawie, ul. Miodowa 76. „Prawdziwy” likier Bénédictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisują zobowiązania, że sprzedawcą nie będą fałszerstw i nadawców wyrobionego prawdziwego likieru Bénédictine. Dostać można we LWOWIE w handlu win. p. F. W. Królakowskiego i St. Markiewicz w rynku.

Dystrybucja opakowań w Fécamp we Francji wyrobienia także:

ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLIN MIODOWNIKIEM ZWANEJ (Mélisse des Bénédictins) wytworzonego, wyborne na sianie koldki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrobionych, i szalacane przez lekarski francuski i innyh.

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolajca, Krzyżanowskiego, Nałlika; w Czerniowcach n. p. Golichowskiego.

Wymagaj aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem dyrektora.

Prenumerata „Szcztuka“

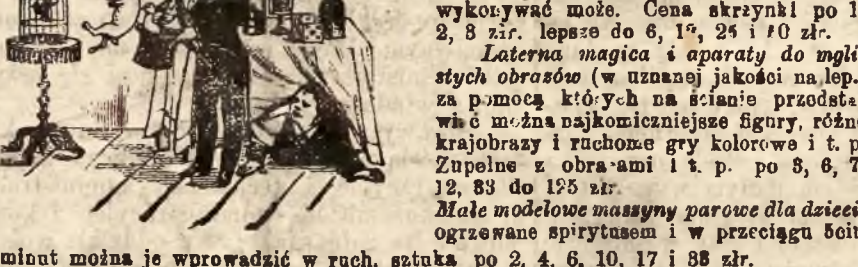
wraz z dodatkiem powieściowym.

wynosi: półrocznie 10 zł. kwartalnie 2 zł. 50 ct.

Adres Redakcji Lwów ul. Halicka 1. 48.

Szczególnie polecenia godne! Podarunki na „Gwiazdkę“!

Zupełnie urządzone skrzynki ezarodziejskie dla dzieci



se zbierem nader ciekawych zabawek ezarodziejskich, wraz z dokładnym opisaniem do tego, za pomocą którego każde dziecko najcięższe sztuki kugielarskie wykonywać może. Cena skrzynki po 1, 2, 3 złr. lepsze do 6, 12, 24 i 40 złr.

Laterna magica i aparaty do magicznych obrazów (w uznanej jakości należą) za pomocą których na ekranie przedstawiać można najciekawsze figury, różne krajobrazy i ruchome gry kolorowe i t. p. Zupełnie z obracaniem i t. p. po 3, 6, 7, 12, 24 do 150 złr.

Male modelowe maszyny parowe dla dzieci, ogrzewane spirytusom i w przeciągu 30 minut można je wprowadzić w ruch, sztuka po 2, 4, 10, 17 i 35 złr.

Mate pralki drukarskie dla dzieci do robienia kart wizytowych, kart gratulacyjnych, kartek z powinowaniami i tym podobnych rzeczy drukarskich, zupełnie potrzebnymi członkami i innymi przybarami i t. p. po 1, 1.5, 4 i 7 złr.

Gi komienne i towarzyskie w wielkiej wyrobce. (Nowe cenniki i ustawa gratis!)

Wszystka za gotówkę lub pobraniem pocztowem bierze średnio do nabycia

Kl'ngel & Baumann, Zauberaparat-Fabrik,
we Wiedniu, I, Tegetthofstrasse, nr. 3. 1-3

Największe + utrapienie

podarunków w wilej Bożego Narodzenia

dotychczas stołowego się nie znajdując. W skutek udanej kolekcji Savarda w Paryżu, w której wszystkie podarunki dla całej rodziny odpowiednio są zgrupowane w jednej skrzynce, zawierająco 20 sztuk. Tytuł na 1 zł. 98 ct. dotychczas najszybciej podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok. Dziennik „le Reveil” donosi: Do naszej redakcji przysłał pan Savard swoją zadziwiającą kolekcję podarunków, po otworzeniu skrzynki wyszły obojętne przedmioty, były zadziwieniem w powódno rozmaitości, jakoteż starannie wyborna towa, za tak małą kwotę. Te kolekcje zatrzymaliśmy w naszej redakcji dla porównania tego wszystkiego; wnosimy tedy, że wszyscy, którzy to zamówią i kupią, otrzymają to cośmy widzieli. Przytem pan Savard jest wielkim fabrykantem, nie może tedy dać nic innego. Znamy pana Savarda i jego wyroby od przeszło 30 lat, a jego charakter i rzetelny wyrob daje dostateczną gwarancję towarowi.

Kolekcja Savarda za 1 zł. 98 ct.

24 sztuk podarunków pysznych dla chłopców i dziewcząt. Mechaniczne, sama biegaćca mysz. Fortepian do grania, odpowiedni dla Fröbla zabawka, najdopowiedlejsza rozrywka dla dzieci. Cudowna diorama chodząca, tworząca obrazy krystalowa. Pyszna lalka ubrana. Potoczniejsza książka z pysznymi obrazkami kolorowymi i wierszami. Srebrny balonik powiód, do napelniania. Karton z 10 sztukami ozdóbek na boże dzwizko, a 6 pięknych; wszystkie 24 podarunki kosztują tylko 1 zł. 98 ct., dla prowincji z kartonem i opakowaniem 2 zł. 50 ct.

32 sztuk podarunków pysznych dla chłopców i dziewcząt. Wiedziński fiaker z motylami i kolumnami. Lalka bobowa z żywnością. Pyszne palowisko krobeczone z metalu, do opalania spirytusom z naczytciem. Wykw. fortepian 60 nutki dla dzieci. Potoczniejsza książka z obrazkami pysznymi i ciekawymi powiastkami. Wojskowe czapki z kokardą. Dalwid na odległość dwumilowa. Cady garnitur nakrycia stołów z břit. Cudowny ptak z ładnym bicieciem perzopiórk.

50 pysznych podarunków dla młodzieży i dziewcząt

Elegancki garnitur z australijskich szkieł, składający się z kolumbów i żarówek, pyszny podarek. Pyszna parująca lalka, wyjąca naturalne głosy z żywności oczyma. Karetka, napelniona wszelkimi urządzeniami możebnymi, pożyteczny podarek. Gra w tombolę wraz z numerami i tablicami. Paryski teatr pyszny z ruchomymi dekoracjami i figurami. Kasa oszczędności z luncgo zelaza, spyt. Walthema z kompas. wankiem. Kasetki z powieści i obraz. K. row. Dookładny zerek kiesz. par. z latę. Telefon, nader zaba ny instrument, za pomocą którego na mil. odległości z drugą osobą rozmawiać można. Pyszna astrahańska czapczka płaszcza dla chłopców i dziewcząt. 23 rozmaitych ozdóbek na drzewko w pysznym reż-kie kol rów. 60 tych pysznych przedmiotów kosztuje 6 zł. 98 ct., dla prowincji z kartonem i opakowaniem 7 zł. 45 ct. Te podarunki nie potrzebują zaliczenia. Możemy je zaliczyć do najszybszego zamówienia, albowiem zapas nie jest wielki i wnet się wyczerpie.

Pyszny podarek dla dzieci dorosłych GRY WYBORNE. Elegancka kasetka, w której p łaczone w najole ganszem wykonaniu gry: domino, sz chy, gra w dame, kregle, grę konika, kostki i zagadki. Wszystkie te gry w ilości 7 sztuk z dokładnym pouczeniem kosztują tylko 2 złr. 50 ct.

Zadziwiająca ozdóbka na boże drzewko. Dyamentowy puder do posypywania drzewka. Jedno pudełko wystarcza, aby posyłać rządy drzewko, wyglądało lśniaco jak śnieg. Karton 80 ct. Liczby na drzewko wszelkiego rodzaju do przytwierdzenia z przyrzędem do chwiania się lub z wierzonymi i g a 1, cępage się zastawia do liczbarydów, tuzin 2 zł. do 1 zł. 20 sztuk rozmaitych liczbarydów 1 zł. Lampiony na drzewko do oświetlenia, zaskrywający widok sprawy, tuzin 8 ct. Elektryczny drut do wywołania elektrycznego ognia 40 ct. Lampki na drzewko z kolorowym napelnianiem. Pa się 2-4 godzin. Te lampki są z tego względu godne polecenia, że dają się przytwierdzać nader pojedynczo a przytem pewny sposób za pomocą kończyn stalowych; najlepszy sposób do oświetlenia drzewka, służą one bowiem także jako ozdoba. Suple lodowe, szyszki lodowe, brylantowe słizaki, brylanty, złote pleniące się, apetyśny, cytryny; wszystko z elektryczno-promiennego szkła do ezarodziejskiego udekorowania bożego drzewka sztuka od 6-20 ct. Wiedzińska ciastka 20 sztuk 80 ct.

ANIOŁ na drzewko, którego skrzydła zrobione są z jedwabnej przędzy, składanej z ten, gdy jest oświetlony powstają ozdóbki, przeważnie 10 do efektu wyjątko, co dotąd wywołano, sztuka 30-80 ct. 13 sztuk rozmaitych zabawek za okna do drzewka 1 złr.

Także PTAK i motyle w tym rodzaju, orzechy, winogrona, jabłka, gruszki, cytryny z liściem, wszystko z brylant. szkła. Cena sztuki 5 i 10 ct. Karton z 12 sztuk owoców ze szkła na ubranie drzewka 60 ct. do 2 zł. Elektryczno-promiennego, zupełnie nowe świeczki na boże drzewko 12 sztuk w sześciu wielkościach i grubościach, nr. I. ct. 15, nr. II. ct. 25, nr. III. ct. 35, nr. IV. ct. 45, nr. V. ct. 55, nr. VI. ct. 65; odpowiednie liczbaryzki na świeczki ze sprężyną odpowiednio 12 sztuk 10 ct. i 10 ct. 20 sortowanych świeczników 75 ct.

Bongalaki ognie, zupełnie niebezpieczny i pięknie oświetlający, czorny, żelony, biały koperta 20 ct., 12 sztuk raki 4 szlucowych 60 ct. Cade kolekcje ozdóbek na boże drzewko 50 sztuk 1 zł. 50 ct. do 2 zł. 10 ct., 100 sztuk 3 zł. do 5 zł. Wszystko pyszne do nabycia u zastępcy pana Joumeau Savard

RIX, we Wiedniu, Praterstrasse, 16,
gdzie wszystkie te rzeczy zwiedzić i zamówić można.

August Schellenberg

we Lwowie.

dom bankowy i kantor wymiany

sprzedaje podług urzędowego kursu dziennego

losy Czerwonego Krzyża

Kwity poborowe w ratach miesięcznych po złr. 2 na pięć tyh losów.

Zniżone ceny kawy

Ludwig Harling & Co. Hamburg

dostarczają tylko poręczne dobre gatunki po nadzwyczaj tanich cenach z opłatą portu za pobraniem:

5 kilo Rio wydatnej	złr. 2.80
5 „ Campinas smacznej	3.60
5 „ Caba wybornej	4.50
5 „ Portorico wyśmienitej	4.80
5 „ Ceylon plantacyjnej	5.50
5 „ Złota Menado, szlachet.	5.50
5 „ Mocca arabska	6.-

3631 1-5

Jan Kostiuk

INTROLIGATOR
RYNEK 1. 39 we LWOWIE

poszukuje praktykanta.

Hans Sachs,

we Wiedniu,
1, Liechtensteg 1.

Najlepsze i najtańsze obuwie dla mężczyzn, kobiet i dzieci, zrobione elegancko i trwałe w najobfitszym wyborze szwaczki w zespale. — Bankierski szwyfoty lastyrowe na podwójnych podszewach od 3 zł. 75 ct. wyżej, męskie satynowe na podwójnych podszewach od 4 zł. wyżej. Wszelkiego rodzaju obuwie dla chłopców, tudzież filcowe obuwie dla domu, po szumowaliozo tanio cenach. Ilustrowane cenniki z pouważaniem do wagowa miary gratis i franco.

Złacenia z prowincji uskuteczniamy drogą rzytcho, co by się nie podobalo, będzie wymieniano. 5842 11-7

Kamień budowlany

piaskowice najlepszej jakości po najtańszych cenach, dostarcza państwo Pustomyty kolejną do Lwowa, a mianowicie: cokie, bindery, podwójniki, płytki do brukowania dziedzińców i chodników, tudzież twarde kamienie do sztrurowania gościńców. Na zamówienie wyrabiają się kwadry i płyty dowolnej wielkości do grobowców, balkonów, schodów i t. p. Ewentualnie cały kamieniołom do wydzierżawienia. Zamówienia w hotelu Langa we Lwowie. 1-2

NIEZAWODNY PŁYN

na ODGNIOTKI

wyrobu

E. Radlera

aptekarza pod Złotą Głową w KRAKOWIE.

Co wieczór pedzuluje się odgniotek; zaraz po pierwszym lub drugim pedzleniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno 1 b dwurazowym codziennym pedzleniu, podważony paznociem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 centów.

Fabryka pierników i sucharków

L. CZYŃSKIEGO

w JAROSŁAWIU

premiowana za swe wyroby dyplomem pochwalemy 1879, medalem rządowym 1879, dużym medalem srebrnym 1880, nagrodą państwową 1881, i dyplomem medalem 1882 i srebrnym medalem w Tryescie 1882 poleca

całkiem nowy serjenty sucharków Jarosławskie „wianuszk“

jako przewyborną przekąskę do herbaty, win, czekolady itp. które sprze dają się w ralonach po 20 sztuk za 20 ct.

PIERNIKI KONFETURAMI NADZIEWANE po 2 ct., pierniki w paczku i w sztuki, SUCHARKI zastępujące biszkwity angielskie, BISKOPTY pieczywko, FIGURKI DO UBIERANIA DRZEWEK w bogatym wyborze 2 sztuk za 1 ct. jakoteż od 1 ct. do 50 ct. i wyżej.

Powysze wyroby przy dłuższym leżeniu nie tracą z tego doborowego smaku. Do nabycia we wsz ystkich z naczejszych handlach korzennych Lwowa, Krakowa i prowincji.

Zamówienia szatawia fabryka bezwzględnie. 4116 1-5

Orzeczenie

najznakomitszych dzienników europejskich o ulepszonem Hektografie, tudzież o sekretarzyku na listy, skrypta i faktury.

Hektograf jest bezwzględnie najlepszym a zarazem najtańszym aparatem do pomnania, za pomocą którego na drodze suchej z jednego oryginału pisma, rysunku, portretu, nut, w przeciągu 15 minut 80-100 kopii jednoczesnie w różnych kolorach atramentu odcisnąć można.

Masę tak dalece wydoskonaloną, że z niej negatyw tak łatwo zmaczać można jak krede z tablicy, a nowy atrament dostarcza dokładne odciski czarne. Dla urzędów i kancelaryj jest on dokładnym, łatwym do zastawiania, bezgannym i tanim aparatem do pomnania, zrobione za pomocą hektografu odciski, wysyłają urzędu pocztowe po zmierzonych opłatach portu, również jak inne druki. Sekretarzyk (Facturen-Ordner), zwa y przyjaciółem każdego porządku minijęcego, jest niezbędnym jak lektorem, albowiem za pomocą tegoż przyrządu wszelkie pisma w porządku alfabetycznym ułożyć można, nie potrzebując porządku opisania. To niezbędne przedmioty poleca jak najlepiej znana firma Józefa Lewntusa Wiednia, I, Babenbergstrasse, 9.

Skład we LWOWIE: u Seyfarta & Dydański przy placu Marjackim; w Krakowie: w handlu papieru Henryka Zychonia. 5593 2-6

Magasin Au bon Marché!

Podarunki na Gwiazdkę i Nowy rok dla mężczyzny i pań każdego wieku.

Najnowsze towary brązowe,
a to: garnitury pisarskie, fajczarnie, miseczki na karty wizytowe, podstawki na perfumy, kubki na cygara, torebki na tytoń i t. p.

Towary z drzewa,
a to: przybory do pisania, przystawki na papier listowy, koperty i przybory, kasetki na robótki i kosztowności, kasetki na cygara, praski do kart, szkatułki pisarskie, kasetki do gry w karty, stoliki fajczarskie i t. p.

Francuskie towary szklane,
a to: flakony, wazki, miseczki na karty wizytowe, kasetki na kosztowności, damskie bombonierki toaletowe i t. p.

Towary skórkowe,
a to: kasetki pisarskie, teczki pisarskie, albumy, necessary do szycia, garnitury na rękawiczki, torebki ręczne, portmonetki, wizytierki, tabakierki i t. p.

Towary pluszowe,
a to: albumy, kasetki, necessary do szycia, teki, cachenez, skarpetki, rękawiczki, ogrzewacze pulsów, chustki wełniane i t. p.

Zupełna wypzedaż zabawek
dla braku miejsca w lokalu handlowym.

Kesmarky & Illes,

przy placu Marjackim
4101 1-7

Tryjesteńska loteria wystawowa.

Ciągnięcie d. 5. stycznia.

1. Główna wygrana w gotówce zł. 50000
2. Główna wygrana w gotówce zł. 20000
3. Główna wygrana w gotówce zł. 10000

dalej
jedna 10000 zł., 4 po 5000 zł., 5 po 3000 zł., 15 po 1000 zł., 30 po 500 zł., 50 po 300 zł., 50 po 200 zł., 100 po 100 zł., 200 po 50 zł., 542 po 25 zł. razem

1000 wygranych w ogóle 213.550 zł.

Dokładne listy wygranych są we wszystkich miejscach sprzedaży losów do przegladnienia.

Cena losu 50 centów.

Zamówienia z dotychczas 15 ct. na wydatki portoriów należy dresować do:
Lotterie-Abtheilung der Triester-Ausstellung
Piazza Grande Nr. 2, w Tryescie. 3681 10-7

O przyjęcie losów do sprzedaży należy się udawać bezwzględnie pod powyższym adresem.

Losy są do nabycia we LWOWIE w gal. Rustykalnym banku kredytowym, tudzież w Zakładzie kredytowym ziemskim dla Galicji i Bukowiny.

(P. Fedorowicz nie kandyduje napowrót. — Ustawa przemysłowa w Radzie państwa. — O sojuszu austro-niemieckim i podróży Giersa. — Z Rady państwa.)

Nova Presse doniosła była w telegramie ze Lwowa, że p. Władysław Fedorowicz będzie nanowo kandydował w okręgu, z którego mandat do Rady państwa złożył, i że w razie wybrania, już nie wstąpi do Koła polskiego. Zasięgnęliśmy autentycznych wyjaśnień w tej sprawie, i okazuje się, że to całe doniesienie jest zmyślone; p. Fedorowicz nawet nie myślał nanowo kandydować.

Rozprawy nad ustawą przemysłową potwają jeszcze dłużej, mianowicie rozprawy szczegółowe. Ale nie ulega wątpliwości, że cała ustawa będzie przyjęta z poprawkami, które wniesie na rząd. Dla Galicji ta ustawa ma nierównie większą doniosłość, niż dla innych prowincji austriackich, gdyż przemysłowcy galicyjscy najwięcej ucierpieli przez zaprowadzenie wolności przemysłowej. To co w krajach, gdzie przemysł jest rozwinięty wysoko, mniej szkodziło, to dla Galicji było zabójcze. Tak samo, chociaż na innym polu, miała się rzecz z wolnością lichwy, tak samo ma się z wolnością dzielenia gruntów. Przeciw wolności lichwy, przeciw wolności przemysłowej i przeciw wolności dzielenia gruntów, w Galicji wyszła inicjatywa do zmiany ustaw, a za przykładem naszym poszły do niej inne kraje. Ustawa przeciw lichwie najpierw weszła w życie dla Galicji, potem dla całej Austrii, i błąd jej skutki dzisiaj najwięcej u nas są widoczne. Teraz wejście w życie i ustawa przemysłowa, ograniczająca wolność przemysłową, i z powodu szczególniejszych stosunków naszych, u nas jej skutki będą najwidoczniejsze. Zapowiedziana przez ministra finansów ustawa o dzieleniu nieruchomości włościańskich również będzie dla nas zbawiennejsza, niż dla innych krajów austriackich, bo zapobieżą tak przerażającemu licznym u nas wywłaszczeniom.

Wszystkie te wolności, jakie zaprowadził centralistyczny liberalizm: wolność lichwy, przemysłu i podzielnosci gruntów, najwięcej spustoszenia sprawiły w Galicji, dla tego, że Galicja pozostała w rozwoju stosunków ekonomicznych poza innymi krajami, a w ustawodawstwie centralistycznym nie uwzględniono tej ogromnej różnicy. Darnie domagaliśmy się, aby sejmowi naszemu oddano te sprawy do załatwienia, gdyż tylko on może odpowiednio dla Galicji ustawy uchwalać. Gdy nam odmówiono, na innej drodze musimy naprawy szukać. Centraliści muszą teraz z żalem serca patrzeć, jak owe ich zdobycze liberalne padają, jedna po drugiej, głównie za inicjatywą naszą i z przeważnym przyczynieniem się naszych posłów. Tak się mści na centralistach opór ich przeciw nadaniu Galicji odrębnego stanowiska. I co jest ciekawszym jeszcze, że jak za zniesieniem wolności lichwy znaczna część centralistów z obawy przed wyborcami musiła głośno mówić przeciw centralistom, tak samo i za zniesieniem wolności przemysłowej musi głośno mówić z obawy o swe mandaty poselskie, chociaż w duchu jest jej najprzeciwniejszą! Z naszych posłów jeden pan Chamiec nie może pogodzić się z stowarzyszeniami przymusowemi, i z wyrażaniem dowodów udziału do rzemiosła dla tych, co rzemiosło prowadzić chcą, a zarazem oświadcza, iż pomimo tego będzie za projektem ustawy głosował. Ale między tymi z lewicy, co za ustawą głosować będą, niema prawie ani jednego, coby tego samego co p. Chamiec nie był przekonania, ale żaden tak otwarcie jak p. Chamiec tego nie wypowiedział. Ze zaś p. Chamiec jest tego przekonania, to przypisać należy jego krótkiemu pobytowi w kraju, i żądaj nieobeznania się z stosunkami tutejszemi.

W ogólnej rozprawie najświetniejszą mowę miał p. Sochor, poseł brodzki, przeciw projektowi ustawy przemysłowej. Mówił on jak mąż praktyczny, głęboko w życie ekonomiczne wglądający. Wszystkie prawie co on powiedział jest słusznym, uzasadnionem. Ale przemawiał za stanowiska interesów przemysłu innych krajów austriackich, lecz nie specjalnych, wyjątkowych Galicji. To zresztą, co podniósł, iż zniesienie wolności przemysłowej będą musieli opłacić konsumenci, mianowicie mniej zamożni, jest istotną prawdą. Ale nie ma na świecie ustawy ekonomiczno-politycznej, z którejby przeważna korzyść nie przypadła jednej warstwie, lub przeważna szkoda nie dotknęła innej warstwy. Pańszczyznę zniesiono i wprawdzie przeprowadzono na korzyść włościan. Przez to podwyższono bardzo znacznie ceny żywności, i jeszcze konsumenci muszą opłacać wynagrodzenie za uwłaszczenie włościan. A przecież nikt nie narzeka na zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie. Podniesienie dobrobytu jednej warstwy ludności wpływa i na podniesienie dobrobytu ogółu, i tem wyrównuje szkody doznane. Że u nas uwłaszczenie nie wpłynęło tak jak powinno było, nie jest skut-

kiem ustawy, znoszącej pańszczyznę, lecz skutkiem braku ustaw innych, które równocześnie powinny były wziąć wiościan w opiekę, a czem dopiero teraz się zajeto.

Podróż Giersa i artykuł lipskiego czasopisma Grenzbote o sojuszu austro-niemieckim, są ciągle przedmiotem dyskusji w prasie zagranicznej, zwłaszcza że niewyczerpane w swych pomysłach biuro prasowe Bismarka podsyła ją zrecenzjami i do ognia doładowy. Dziś mamy do zanotowania list berliński, zamieszczony w Pol. Corr., wychodzący zupełnie z tego samego założenia co Grenzbote, i artykuł w półroczniku Schlesische Ztg.

Pierwsza z tych enuncjacji niewiele nam przynosi nowego. Zapewnia tylko ogólnikowo, że oświadczenie Grenzbote nie jest żadnym lap sus calami, lecz szczerą prawdą; że Austria i Niemcy są związane ścisłym, spisany traktatem, i że traktat ten jest tak dalece formalnym, tak ściśle sprzęga te dwa mocarstwa, że żadne trzęsienie nie może pomiędzy nie tak głęboko się wcisnąć, aby je nawzajem od siebie oddaliło lub stanęło do którego z nich w bliższym stosunku, niż one nawzajem stoja do siebie.

Dalej w swych wywodach idzie Schlesische Ztg. Podnosi ona pogłoskę, że Giers ma na celu oderwać Niemcy od Austrii i oświadcza, że jeżeli naprawdę miał on ten cel, to się zapożyczył wybrał w podróż. „Między Austrią a Niemcami, powiada ona, istnieje sojusz, który można śmiało nazwać przymierzem zaczepno-odpornem, z jasno określonym casus foederis i ściśle oznaczoną pomocą, której w każdym danym wypadku udzielił sobie mają nawzajem obaj sprzymierzeńcy. Rozbić taki sojusz leżało i leży w interesie Moskwy, — to rzecz oczywista, ale też i rzecz dla niej niemożliwa. A okoliczność ta, że dopiero teraz wyszło na jaw, iż sojusz austro-niemiecki opiera się na formalnym traktacie, czemu do niedawna stanowczo zaprzeczano, świadczy wyraźnie, że p. Giers doznał faska, jeżeli myślał, że uda mu się przeciągnąć Niemcy na stronę Moskwy. Ks. Bismark nie ma najmniejszego zamiaru występować w obronie moskiewskich interesów, ani na Bałkańskim półwyspie przeciw Austrii, ani w Egipcie przeciw Anglii!”

Pod wpływem tych półrocznych enuncjacji zadają sobie pytanie rozmaite niezależne dzienniki, co skłania biuro Bismarka do takiego wielomowstwa? Zwykle tak milczące, ni z tego ni z owego puszcilo wodze swemu krasomowstwu i tak szeroko i długo prawi o rzeczy, która i sama przez się i ze wszystkimi swoimi akcesjami musi mocno Moskwy boleć. Niektóre dzienniki w głębokich refleksjach nad tem pytaniem dochodzą do wniosku, że i napasł Nordd. Allg. Ztg. na Goszeta Larodowicz nietylko była skierowana przeciw Polakom, ale przeciw Moskwie, mianowicie, że organowi Bismarka szło o to, aby Moskwie wydmówić zrobić za jej prace fortyfikacyjne, i zarazem przypomnieć, że Polacy nie po jej stronie, ale po stronie jej wrogów staną; a nie mogąc tego wprost powiedzieć, ubrał to organ Bismarka w formę napasła na nas. Wyrażamy, że jeżeli naprawdę szło o to, nateczas forma nie była dobrze dobrana.

Giers obecnie bawi w Rzymie, i bawi dość długo, w każdym razie za długo dla Bismarka. Owóż ze strony moskiewskiej tłumaczą to potrzebą porozumienia się z papieżem w sprawie ugody kościelnej. Pisma berlińskie, którym zakomunikowano raporty szpiegów bismarkowskich, utrzymują jednak, że moskiewski minister więcej bywa w Kwirynale niż w Watykanie, i że ugoda kościelna jest tylko pretekstem, a celem pobytu w Rzymie zupełnie co innego.

Hr. Coronini rozstał do tych członków Izby posłów, którzy dotychczas do żadnego klubu nie należą, zaproszenie na naradę względem utworzenia nowego klubu. Ta narada ma się dzisiaj odbyć; słychać, że około 15 członków przystąpi.

Słychać, że posiedzenie Izby panów nie odbędzie się przed zamianowaniem nowych członków, które jednak już temi dniami ma się okazać z Wiener Ztg. — Z komisji edukacyjnej Izby panów nie wystąpił prócz sprawozdawcy nowelli o szkołach ludowych, żaden centralista. Na 6. bm. była zwołana ta komisja na posiedzenie, ale tylko 6 członków (między tymi 4 centralistów) przybyło. Zdaje się, że komisja zażąda od plenm Izby wybrania nowego członka na miejsce p. Arnettha i dopiero wtedy może sprawozdawcę wyznaczyć.

Jak w Kole polskiem fakt, że w budżecie na rok przyszły na regulację rzek w Galicji tylko tyle zapreliminowano co na rok bieżący, ogromną wrzawę wywołał, tak samo wywołał w klubie czeskim ten fakt, że w budżecie nie zapreliminowano na utworzenie fakultetu lekarskiego na wszechnicy czeskiej. Klub wyraził z tego powodu w formalnej rezolucji swoje „przykre zdumienie” i udał się do rządu po wyświecenie sprawy. Okazuje się, że minister oświaty już ułożył nominacje przyszłych profesorów tego fakultetu i zażąda kredytu dodatkowego.

Petycję słuchaczy wszechnicy czeskiej względem zmiany przepisu egzaminacyjnego założonego na posiedzeniu Izby posłów z d. 6. b. m. całą do protokołu stenograficznego. Tożsamo petycję pragską kontrfraterni szynkarzy względem regulacji sprzedaży gorących napojów. Wnieiona została petycja reprezentacji powiatowej w Nisku względem kolei Transwersalnej, tudzież petycja listonoszy i woznych pocztowych z całej Pradolitawii o regulację plac.

Ostatni zeszyt „Dziennika rozporządzeń wojskowych” (Militär-Vorordnungsblatt) ogłasza nowy podział terytorjalny armii i nazwiska jenerałów mianowanych komendantami korpusów. Według tego cała monarchia jest podzielona na 15 wojskowo-terytorjalnych okręgów, z których komenda 1. korpusu ma swą siedzibę w Krakowie, 11. zaś korpusu w Lwowie. Komendantem krakowskiego korpusu mianowany został książę Windischgraez, lwowskiego zaś książę Wirtemberski. Do krakowskiego korpusu należą pułki piechoty nr. 10, 13, 20, 40, 45, 56, 57, 77 i 90 wraz z komendami dywizyj nr. 12 i 24; do korpusu lwowskiego pułki piechoty nr. 9, 15, 24, 30, 41, 55, 58, 80, 89 i 95 z komendami dywizyj nr. 11 i 30.

Podług nowego rozporządzenia komendant korpusu jest najwyższym wodzem w swoim terytorjalnym okręgu — podlega on bezpośrednio tylko ministerstwu wojny i znosi się bezpośrednio z władzami politycznymi.

Sprawy w wojskowo-terytorjalnych komendach dzielą się na: a) wojskowe, wojskowo-administracyjne i techniczno-administracyjne; b) na ekonomiczno-administracyjne i kontrolne. Sprawy te załatwiają: a) oddział wojskowy, b) intendantura korpusu; c) organa pomocnicze. Każdy korpus ma swego szefa jenerałnego sztabu, szefa intendantury, dyrektora artylerji, szefa inżynierji, referenta sprawiedliwości, szefa służby sanitarnej i proboszcza.

Charakterystyczną jest rzeczą, że specjalni komendanci korpusów w Pradze, Lwowie i Jozefstadzie mają polecone czuwanie, a zamknięcie a ewentualnie bronienie granic kraju. Przeciw komu? — rzut oka na mapę jasno to tłumaczy.

Korespondencja „Gaz. Nar.”

Warszawa d. 6. grudnia.

(Maszyniści kolei W.-W. — Uczta b. studentów b. szkoły głównej i toast na cześć Wielopolskiego, jego przyjęcie przez zgromadzony ogół. — Popochł w Izraelu. — Uniwersytet i Apnchthin.)

Oryginalne! Wszystkim maszynistom kolei Warszawsko-wiedeńskiej obokrajowcom zakazano żałować jazdy na maszynach, jak tylko do Piotrkowa lub Łowicza; do stacji więc granicznych, takich jak Maczki, Sosnowice, Aleksandrów, docierać nie mogą. Powodem tego rozporządzenia ma być obawa, aby czasem maszyniści obokrajowcy nie przewozili korespondencji lub papierów tajnych, rządowi nieprzychylnych. Postanowienie to jest bezwartościowe w związku z zarzutami, robotnikami pułkownikowi zandarmów kolejowych w Królestwie Fryderykowski o to, że nie pilnuje dość służby kolejowej, skutkiem czego takowa ma transportować rozmaite pisma zakazane, skierowane zaś jest przeciw Wolnemu Słowu moskiewskiemu, wychodzącemu w Genewie i masami importowanemu do Moskwy. Tak nam się zdaje!

Byli studenci byłej szkoły głównej z inicjatywą tych ze swoich kolegów, którzy są członkami rezerwy kupieckiej, wyprawili sobie w dniu 2. b. m. ucztę w salonach rezerwy. Zebrało się do 150 osób. Atmosfera była ciepła, toastów też wznoszono obficie. Pomiedzy innymi p. Rembowski, współredaktor Niwy, wniósł toast na cześć p. Zygmunt Wielopolskiego (nieobecnego), zachęcając kolegów do wypicia zdrowia szumną mową. Nikt się nie podnosił, nikt kieliucha do ust nie przytknął, a nadto poczęto sykać słuszenie.

Po co się było p. Rembowskiemu narażać na tego rodzaju niepowodzenie? Przecież jako statystycę, powinno mu być znanym usposobienie ogółu myślącego, znanymi prądy, które nim wstrząsają. Niech mu to służy za naukę i oby za takąową postużyło wszystkim wielopolczykom, co się bowiem tyczy samego Wielopolskiego, to o nim wątpliwy aby mógł się czego nauczyć i mógł co zapamiętać.

Szczególniejsze to jest, iż są ludzie, którzy pomimo to, iż ogół stanowczo odrzuca ich doktryny, równie stanowczo chcą mu takowe narzucić. Czy to jest siła przekonania, czy też pycha i ciasnota umysłu? Czyba to ostatnie. W Warszawie jak w każdym wielkiem mieście w ogóle, a u nas w szczególności, ogromna jest masa lichwiarzy, zwykle niestety żydów. Ludzie ci, zwłaszcza w stosunkach kupieckich, tak się urządzają, iż pożyczając biednemu kupcowi pieniądze, jeśli już kredytu nie ma, namawiają go

do sfalszowania weksłu na imię kupca innego. Weksel w ten sposób wystawiony, sami poręczyciele, pieniądze placą, jeśli zaś w terminie nie zostanie spłacony, sprzedają... właściciel po jakim czasie go protestuje... robi się katastrofa, dotykająca wystawcę, a niedotyającą żyranty; jednakże ostatni nie zawsze bywa ocalony... Sprawka się wydaje i... następuje pokuta.

Podobny fakt niedawno miał miejsce z kupcem nazwiskiem Meczeswski. Człowiek ten nie mógł sobie dać rady. Pożytał od żydów. Namawiany przez tych ostatnich wystawiał weksle i podpisywał swych krewnych Winiawskiego i Pelczyńskiego. Do czasu manipulacji się udawała, nakoniec urwało się. Żydzi weksle sfalszowane sprzedali, a kiedy posiadacze takowych przedstawili je Winiawskiemu i Pelczyńskiemu do zapłaty, ci weksle uznali za fałszywe. Wówczas Meczeswski poszedł do sądu, i sam się oskarżył, oskarżając równocześnie żydów żyrantów. Prokuratorja wytoczyła im proces o sprzedawanie ze świadomością fałszywych weksli i o namawianie do fałszerstwa. Żydów aresztowano, pomiedzy nimi są niektórzy bardzo bogaci.

Żydzi popochł wśród tej części Izraela, która się trudni lichwiarstwem i połączeniem z niem powyżej opowiedzianymi manipulacjami — wielki.

Dobrzeby było, aby tych panów przeciw choć trochę poskromiono. Notnój fakt powyższy z tego względu, iż obecnie u nas, skutkiem niepewnego kredytu w następstwie zachwiania go przez wprowadzenie moskiewskich instytucji sądowych, lichwa w stosunkach kupieckich bardzo się rozszerzyła, szkoda, rzecz prosta, tak handlowi jak i przemysłowi nietylko wewnętrznemu, ale i zewnętrznemu.

Zaburzenia, jakie obecnie mają miejsce na uniwersytetach moskiewskich, odbiły się widać echem w sercach tutejszych studentów Moskali, bo, jak pan Apuchthin utrzymuje, poczęli się czegoś dość spokojnie zachowywać, co więcej, o zgrozo! jemu, stajskiemu sowietnikowi w liście bezmiernym zagrozili kijami. Horrendum!...

Pan Apuchthin oburzony a może i wystraszony, polecił do Buturlina ze skargą, żądając śledztwa i pomocy policyjnej. Buturlin takowej odmówił, żądaj przyszedł do sprzeczki, która, jak jedni powiadają, miała się zakończyć wyrzuceniem za drzwi Apuchthina, jak zaś drudzy powiadają, odmówieniem mu tego, czego żądał.

Jeżeli na prawdę wyrzucenie za drzwi miejsca nie miało, to wielka szkoda. P. Apuchthin bowiem, jako niesłychanie buhdiuczny i zuchwały, wart tego w pełni. Byłoby mu to może nuka, chociaż wątpli. Mają Moskale bowiem to do siebie, że ulegają przed siłą, choćby słuszenie użyta, nie uważają jej za obrażenie, sami będąc wielbiełami siły... i gorzej, bo nie się nie uczą i nie zapominają.

Latął z powyżej omawianymi donosami Apuchthin i do Kutajajowa, ten jednak miał mu tylko obiecać zbadanie sprawy. Jednakże i wszechwładny na poli skolicznictwa u nas Apuchthin nie wszystko może. Ba, bo gdyby też mógł, to pewnie by zebrał wszystkie głowy polskie w jedną głowę, pobył by ją chęcią zmoskwienia między, pęki by jej na śmierć nie zamęczył w swojej gorliwości szymatyczko-abruscielskiej.

Miła jest osoba ten pan Apuchthin!...

Lou's Blanc.

Paryski telegram przyniósł nam przedwczoraj wiadomość o śmierci Ludwika Blanca w Cannes. Jakkolwiek nazwisko wybitnej tej osobistości w ostatnich czasach zeszło z porządku dziennego, jakkolwiek Ludwik Blanc przeżył się za życia, należy mu się obszerniejsze wspomnienie jako człowieka, który w swoim czasie odegrał pierwszorzędą rolę we Francji, a który będąc pionierem nowoczesnego socjalizmu stał się jednym z moralnych twórców nurtującego dzisiaj w całej Europie prądu. Współczesny Proudhonowi, chociaż nie dorównał mu talentem krytycznym i dyalektyką drugocząca obecne urzędzenia społeczne, przyczynił się on nie mało do wznieśnienia rusztowania teraźniejszych socjalistycznych teoryj.

Jako redaktor pisma Bon sens, zwrócił on na siebie w r. 1836 po raz pierwszy publiczną uwagę. Dwudziestotrzechletnim młodzieńcem wystąpił z gotowym programem: Hasłem jego była organizacja pracy, a hasło to stało się sztandarem i jest nim dotychczas dla wszystkich niezadowolonych. Dokładniej zdefiniował on to pojęcie w założonej przez siebie Revue d'organisation du travail. Postawił on zasadę, że konkurencja jest dla ludu systemem zniszczenia, i że największym złem obecnych stosunków społecznych jest coraz bardziej wzrastająca nędza klas niższych. Żąda on, aby państwo uregulowało produkcję i żeby państwo stało się posiadaczem kapitału. Każdy robotnik ma otrzymywać taką płacę, aby wystarczała dostato na utrzymanie jego egzystencji. Konkurencja powinna zniknąć, a miejsce prywatnej ma zająć produkcja publiczna. Kapitalista powinien tylko tyle otrzymywać, ile warta jest włożona przezeń w przedsiębiorstwo praca.

Była to epoka idealnych socjalistów, epoka Cabeta, Fouriera, Proudhona i Blanquiego. Dziełko Blanca wywarło nader silne wrażenie, a autor jego wywarł silny wpływ na rewolucję r. 1848. Rząd prowizoryczny, ustanowiony po upadku monarchji, składał się przeważnie z socjalistycznych żywiół, i na pierwszym planie swych przyrzeczeń postawił blankowską organizację pracy. Na sławnym kongresie robotniczym 20. marca, na którym starli się klasycy ekonomji z socjalistami, Ludwik Blanc przemówił w następujące słowa: „Kokurencja jest przyczyną ogólnego zubożenia, oddaje bowiem społeczeństwo na pastwę ślepego przypadku. Przy systemie konkurencyjnym jest każdy własnym siłom pozostawiony, a na jego sztandarze taki znajduje się napis: „Powodzenie należy do najzreźniejszyszy i najbogatszych — bieda zwyciężonym!”

Ludwik Blanc wkrótce miał te teorje wypróbować w praktyce. Mianowany członkiem prowizorycznego rządu i będąc jednym z najznakomitszych mówców Zgromadzenia narodowego, stworzył tak zwane warszaty narodowe, które jednak niedługo się utrzymały. W tym razie Blanc skompromitował się wobec swych zwolenników, stawiając wniosek zniesienia banicji ludu Bonapartów, który umożliwił powrót Ludwika Bonapartego, a w dalszym następstwie upadek republiki. Wkrótce sam Blanc poszedł na wygnanie. Po upadku rewolucji czerwowej podniósł się burza przeciw Blancowi; uszedł do Anglii, i dopiero powrócił po Sedanie, kiedy ogłoszona została trzecia republika. W komunie nie brał udziału, ale po jej upadku podnosił bezustannie głos za amnestją.

Umarł, jak powiedzieliśmy powyżej, w Cannes, licząc lat 70.

Prócz wymienionych pism, Ludwik Blanc napisał dwa wielkie dzieła historyczne: „Histoire de dix ans” (1830—1840) i dwunastotomowa „Historja rewolucji francuskiej” (1847—1862), które mu zapewniły wybitne miejsce w literaturze francuskiej.

Związek

stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Dnia 8. bm. odbyło się VIII. walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Pięćdziesięciu delegatów reprezentowało 56 towarzystw.

Po zagajeniu przez dr. W. Zbyszewskiego i legitymacji delegatów wybrano presem zgromadzenia dr. Zbyszewskiego, zastępcą Bielskiego, sekretarzami Terenckiego i Mrozowskiego.

Sprawozdanie patrona Związku (dr. Skalkowskiego) obejmuje periód od 1. grudnia 1881 do końca listopada 1882 i konstatuje dalszy pomysłowy w tym czasie rozwój stowarzyszeń. Zaufanie do nich wzrasta, bo pomimo żniżenia stopy procentowej od wkładek w niektórych stowarzyszeniach, stan ich podniósł się znacznie. Coraz więcej jest stowarzyszeń operujących własnym wkładowym kapitałem, zychliwie usposobienie wielkich instytucji finansowych dla stowarzyszeń trwa niezmiennie, a głównie kasie oszczędności zawdzięczyć należy, że w r. b. żniżenie stopy procentowej od pożyczek przez towarzystwa zaliczkowe udzielanych dalej postępowało. Kredyt otwarty towarzystwom w tej kasie wynosi obecnie 700.000 zlr.

Lustracje towarzystw okręgowych weszły już w życie. Przeprowadzone w 10 okręgach (u 26 kasach) wykazały bardzo pocieszające rezultaty.

Za inicjatywą Związku powstały nowe towarzystwa zaliczkowe, a to: w Podhajeck, Nardwornej i Kozowie, a wraz z nimi przystąpiło do Związku towarzystwo wzajemnego kredytu w Sedziszowie, tow. ochrony wł. ziemskiej w Limanowie i Mielcu. Starania około założenia towarzystwa zaliczkowego w Tarnopolu, wydały rezultaty w powstałym tam t. zw. banku powiatowym.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości, wyrażając zarazem uznanie p. Romanowiczowi, za którego wpływem towarzystwo zaliczkowe krakowskie przystąpiło do Związku. Przyjęto następnie wniosek Wydziału (ref. dr. Skalkowski) względem zmiany §. 22. statutu Związku, po długiej i bardzo ożywionej dyskusji, w której wzięli udział pp. Miedlicki, Urban, Zbrozek, Wyszynski, Zgoriski, Duleba, Goldmann i Fuller.

§. 22. będzie brzmieć: „Stowarzyszenie, które nie czyni żadnych zobowiązań swoim wobec Związku, „lub też nie dopuszcza lustracji w myśl §. 6. statutu”, może być za uchwałą walnego zebrańa na wniosek Wydziału ze Związku wykluczonem.

Zamknięcie rachunków (ref. dr. Goldman) za r. 1882 przekazano komisji w składzie pp. Zbrozek, Fuller, Baczyński.

Do komisji złożonej z delegatów: Wyszynski, Bielski, Urban, dr. Jahl i Kornberger odesłano wniosek o zaprowadzenie jednostajnych zamknięć rachunkowych.

Wniosek delegata lwowskiego towarzystwa

7
GŁOWA I GŁÓWKA.
NOVELLA.
Napisał
J. W. Wdowiszewski.
(Ciąg dalszy.)
Tu już i Madlińska straciła cierpliwość. — Ej! od ciebie chyba się nie dowiemy o przebiegu sprawy. Mówno ty Karolu.
— Jeżeli ojciec pozwoli — odniósł się młody do Madlińskiego przemierzającego pokój wzdłuż i wszerz.
— No gadaj im, gadaj, kiedy ja już niepostrafię...
— Malwina mi mówiła — opowiadał Karol — że wczoraj rano, stary Chłomiński wybeształ Jasia w swoim pokoju. O co poszło nie wie. Jaś niepokazał się potem cały dzień i przyszedł do domu dopiero późno wieczór.
— No gadaj im, gadaj, kiedy ja już niepostrafię...
— Malwina mi mówiła — opowiadał Karol — że wczoraj rano, stary Chłomiński wybeształ Jasia w swoim pokoju. O co poszło nie wie. Jaś niepokazał się potem cały dzień i przyszedł do domu dopiero późno wieczór.
Wstając od kolacji chciał ojca w rękę pocałować, ojciec rękę cofnął, Jas rozmawiał jeszcze czas jakiś z matką i siostrą, ucałował ręce matki jak zwykle, co wiościro, na dobranoc, uściskał Malwinę i wyszedł do swego pokoju, w którym, jak powiadała służba, cała noc świeciła się lampa. Dziś przed świtem, około czwar-

tej, wyszedł z domu, powiedziawszy lokajowi, aby list leżący w jego pokoju oddał o dziesiątej do rąk pana starszemu. Lokaj wypełnił polecenie co do joty i o dziesiątej Chłomiński czytał list który Jaś widocznie całą noc pisał.
— Coż było w liście? pytała Róża...
— Śliczne komplementa, do stu piorunów — krzyknął Modliński. — To wdzięczność dzieci! To mores!... Kiedy mi ten list dawał do czytania Chłomiński, iży ma w oczach stądzę, i ledwie tyle powiedział: czytaj, jak to dziś dzieci mówią do rodziców. Dochowałem się. — I prawda; dochował się ładnej pociechy... pocziwego synalka... szubienuka!...
— Ojciec ma podobno ten list? — wtrącił Karol.
— A wziąłem go dla przeczytania nam, bo to warto słyszeć. Tylko mi się nie wyrwać gdzie z tą całą historją! Niech to zostanie między nami a Chłomińskimi!... Biedni ludzka! Czytaj Róża! Głośno!...
— Czytasz raz? — domagał się Modliński, widząc, że Róża nie rozpoczyna.
— Już... już. — Usiadła i rozpoczęła głośno czytać list, który brzmiał:
„Kochany ojcie! W chwili, gdy list ten dojdzie rąk twoich, już mnie w Lesznie nie będzie. Opuszczam dom rodzicielski na długo — może na zawsze. Opuszczam nie tylko dom, ale i kraj rodzinny. Ekspatruję się na czas dłuż-

szy — jednym słowem — znikam. Bądź ojciec przygotowanym na to, że nie usłyszysz o mnie długo, że nie dojdzie ci wieść o demnie, ani gdzie jestem, ani co robię. Wywiadywać się o mnie nie radzę. Ani prośba, ani groźba nie zdola mnie skłonić do powrotu i do porzucenia drogi, jakimi iść zamyslałem. Chcę zerwać wszelkie dotychczasowe stosunki i stanąć o własnych siłach, nie związany ani powagą ojca, ani miłością rodziny, ani przyjaźnią przyjaciół, ani wreszcie radami życzliwych-niezyczliwych. Zapytasz ojcie, co mnie do tego kroku niezwykłego nakłania? Oto przekonanie, że dając się powadom dłużej twojej powadze rodzicielskiej, zamarowałbym życie. Widzę, że postuszeniestwo synowskie doprowadziło mnie nie zbyt daleko; próbuję, czy opór nie zaprowadzi mnie dalej. Postępując według twej woli, zostałbym bawnałem, — raczej mi wbrew niej został — człowiekiem.
„Wczoraj rano usłyszałem poście ojcowskie Pater noster. Dziecięcy skrupuł postuszeniestwa kazał mi przyjąć milcząc twoje zarzuty. Dziś, zdecydowawszy się na krok stanowczy, odpowiadam na nie, gdyż wypada nam jasno i wyraźnie określić wzajemny stosunek.
„Wychowany w surowym rygorze i ślepej zależności od woli swojego rodzica, zostawszy sam ojem, kontynuowałem Tato tenże sam system wychowania względem mnie i Malwiny. Wzrosłem ojcie na roli z dziada, pradziada, i nawet nie pojmuję, by jaki Chłomiński mógł nie siedzieć na roli, nie być hreckosiejem. Szlachcic a rolnik to dla ciebie jednoznaczni, i dlatego już w kolebce przeznaczyłeś mnie na

rolnika, i przez myśl ci nie przeszło, abym mógł być czem innym. Pamiętam doskonale, że jako dwunastoletni chłopak wspominałem raz ojcu, iżbym rad być artystą; coż na to odpowiedziałeś? Oto targaliśmy mnie za uszy, że żyzy z oczko moich pociekły, i powiedziałeś: Szewc niech patrzy kopyta! co miało znaczyć, że syn hreckosiejma musi być hreckosiejem. Gimnazjum, uniwersytet, Marymont, wszystko to były etapy do obywatelstwa na roli. Zdałoby ci się ojcie, że żyjemy przed pół wiekiem; że szkoły wrócą mnie na rolę takim, jakim z domu wyszedłem. Zawiodłeś się.
(C. d. n.)

Letnie dorożki w zimnej porze roku.

Jeżeli się przypatrzymy z uwagą postępowaniu ludzi w życiu ich codziennem, znajdziemy, że zwykle nie rozum, lecz tylko zwyczaj i zmysł naśladowania kieruje ich krokami. Na dowód tego mogłbyśmy przytoczyć mnogie przykłady, ograniczyć się jednak na teraz tylko do jednego z nich, t. j. do panującego u nas zwyczaju, używania jednokonek letnich w zimnej porze roku.

Aby niedorzeczność tego zwyczaju należycie pojąć, nie potrzeba być ani higienikiem, ani badaczem przyrody, ani głębokim myślicielem, lecz potrzeba tylko nieco zastanowić się nad rzeczą, i zadać sobie pytanie, co jest właściwie zadaniem fiakrów?

Fiaker ma nam ułatwiać dostawanie się z miejsca na miejsce, ma to jednak czynić w taki sposób, abezbyśmy przytem ani na zdrowiu nie ucierpieli, ani przykrości nie doznawali. To wszystko jest tylko wtedy możebne, jeżeli fiaker jest całkiem zamknięty. Dla tego też w owych miastach, w których jak n. p. w Paryżu, w Londynie, we Wiedniu i t. d. wszystkie urzędzenia, tyczące się komunikacji publicznej, noszą na sobie cechę urządzeń gruntownie obmyślanych, muszą także jednokonne fiakry być całkiem zamknięte.

U nas zaś, gdzie przez 9 miesięcy zimne panuje powietrze, gdzie przeto używanie fiakrów zamkniętych tem bardziej jest wskazane, są, jak gdyby dla ironii, w używaniu jednokonek otwarte.

Naturalnym skutkiem tego dziwnego zwyczaju jest to, że się bardzo często przeziębiamy, zwłaszcza po jazdach z miasta do dworców lub z dworców do miasta, i ściągamy sobie wskutek tego cierpienia różnorodne.

Od dwóch dziesiątek lat, w ciągu których spostrzeżenia w tym kierunku robię, mogłoby naliczyć parę set chorých, u których jako pierwszy powód choroby można było wykazać zachłoznienie lub zaziębienie w jednokone otwartej. Jedni z tych chorých już od dawna spoczywają w ziemi, drudzy wprawdzie żyją jeszcze, atoli dni ich życia są już policzone.

Podobnie jak ja mogłoby także inni te same robić spostrzeżenia, gdyby im na tem zależało.

Jeżeli w miastach zachodniej Europy jest jaka niewiadomość, tycząca się ogółu, i wywie-

zaliczkowego w sprawie centralnej instytucji kredytowej dla stowarzyszeń związkowych (ref. patron dr. Skalkowski) odesłano do komisji złożonej z p. Biechońskiego, Romanowicza, Kukieła, Lecha i Urbana.

Sprawozdanie o funduszu zaopatrzenia funkcjonariuszy stowarzyszeń związkowych, (referent p. Zgórski), który to fundusz wynosi obecnie 1729 złr. 2 ct., przyjęto do wiadomości.

Dodatkowo postawił p. Terenkowski wniosek, ażeby wezwąć zarząd funduszu zaopatrzenia izby w r. 1893 uświetlił powizoryczność od należytości wpisowej nowo przystępujące do tego funduszu stowarzyszenia, tudzież iż uczestnikami funduszu mogą być także urzędnicy i studzy Związku, a Wydział Związku przystępuje do funduszu imieniem Związku.

Z kolei przyszyły wnioski członków. P. Urban, delegat stanisławowski czyni wniosek, ażeby Wydziałowi Związku polecić rewizję wzorowego statutu. Mowca pragnie, aby między innymi weszło do statutu postanowienie względem udzielania pożyczek kółkom włościańskim.

Na tem tle rozwinęła się szeroka dyskusja. P. Zgórski uznaje pożyteczność kółek włościańskich, mniema jednak, iż kwestję udzielania pożyczek tym kółkom jako całemu zbiorowemu należałoby jeszcze pozostawić do dyskusji, a nie wprowadzać myśli tej w wykonanie, ponieważ jak dotąd praktyczniejsem okazuje się udzielanie włościanom pożyczek pod ich osobistą odpowiedzialnością.

Ostatecznie odesłano wniosek powyższy wraz z innymi stawianymi przez pp. Biechońskiego, Baczynskiego i Lecha do specjalnej komisji (p. Merunowicz, hr. Krukowiecki, Szofer, Miedlicki i Żółkiewski), która zda o nich sprawę na najbliższym posiedzeniu wyznaczonym na dziś (sobotę) popołudniu.

Jubileusz Żółkowskiego.

Kur. Wor. donosi: 50-letni jubileusz Żółkowskiego odbył się dnia 5. grudnia wśród niepięknego, od dawna w naszej publiczności uroczystego nastroju. Sam widok sali był niezwykły, świąteczny. Balowe stroje dam w łóżach, między mężczyznami często napotykaną fraki i białe krawaty przybierały widownię w cechy festynu, którego moralną temperaturę sympatji i czci dla wielkiego talentu podnosiło jeszcze niecierpliwe oczekiwanie na pierwsze ukazanie się jubilata.

Uroczystość rozpoczęła się od udatnego marsza jubileuszowego kompozycji p. Hoffmana, poczem dano pierwszy akt „Przyjaciół“ Fredry. Początkowe sceny przechodziły niepostrzeżenie, nikt nie zwracał uwagi na cudny wiersz naszego Moliera — wycekiwano Żółkowskiego. Nareszcie zjawił się jubilat i zagrzmiał długi, przeciągły, kilkakrotnie wzmagający się okłask, wśród którego odzywały się okrzyki: niech żyje! niech żyje! Wzruszony jubilat mógł zaledwie rozpocząć słynną scenę Smakosza. Mamy mówić coś o grze Żółkowskiego w tym akcie „Przyjaciół“, lub w przedstawionych następnie aktach „Geldhaha“ i „Sztuki przypodobania się“? Zna ją i wielbi cała Warszawa i od pięćdziesięciu lat bez oporu poddaje się tej nadzwyczajnej, wyjątkowej potęgze komizmu. Kulminacyjny punkt uroczystości stanowią hold, oddany Żółkowskemu przez artystów naszej sceny.

Po ukończeniu „Sztuki przypodobania się“ podniósł się kurtyna i odsłoniła scenę okolicznościową urzędową i przystrojoną. Była to wśród zieleni drzew kolumnada świątyni. We wnętrzu przybytku, obok muzyki wznosiły się na podstawach popiersia Wojciecha Bogusławskiego i innych z historii naszej sceny znakomitości; dzieci w białych sukienkach festonów, które kwiatami poezji i artystycznym żęczyły z sobą tych przedstawicieli światnej przeszłości polskiego teatru. Na proscenium, tuż obok tej przeszłości, stała żywa teraźniejszość, reprezentowana przez cały skład dramatu, opery i baletu.

Do stojącego w środku jubilata, Królikowski, najstarszy pracownik stowarzyszenia, przemówił w krótkich, treściwych, pełnych uczucia wyrazach, podnosząc wielkie Żółkowskiego dla sceny polskiej zasługi i uznając, że ciałem artystycznym dla uczczenia tych zasług, ustanowiono stypendjum imienia Żółkowskiego, przeznaczone dla dzieci niezamożnych pracowników sceny. „Niech z pamięcią imienia twego, zakończył Królikowski, łączę się dobroczynność, niech biedacy, którzy z naszą słabą pomocą będą mogli zacerpnąć trochę światła, bogostawiają Ałojzego Żółkowskiego...“ Rozkłonionemu jubilatowi brakło słów na wypowiedzenie doznanych wrażeń i uczuć, musiał się ograniczyć na podziękowanie wszystkim serdecznie „Bóg zapłać“.

Rozrzewniającym szczegółem uroczystości było wręczenie Żółkowskiemu przez Irmę Reichównę pułhara od tutejszej czesko-słowiańskiej czytelnicy. Sympatyczna śpiewaczka podała go wielkiemu artyście w milczeniu — w milczeniu również przyjął dar Żółkowskiego, a gdy o później wywołał, usiadł przy córce młodziutką primadonnę. Ta wymiana niemej hołdy i milczącego podziękowania wymowniej była, aniżeli wszystkie cokolwiek obie strony powiedzieć sobie mogły.

Zakończyła uroczystość ładna, umyslnie przez p. Minchheimera skomponowana do słów M. Radzińskiego kantata, w której przyjęły udział oprócz

połączonych orkiestr, chóry i najcenniejsze siły naszej opery. Solo śpiewali pp. Cieślowski i Seidemann.

Strofką tej kantaty kończymy nasze sprawozdanie, bo streszcza ona wedlug nas poprostu, lecz dobitnie zasługi i stanowisko Żółkowskiego na naszej scenie:

Kiedy innych żąda sławy
Gnała gdzieś za ocean,
Tyś tu sercem do Warszawy
Przyjnął, mistrzu okochany.
Ztąd Tyś u nas w takiej cenie
Bo to trzecie pokolenie
Sam Twój widok koł troski,
Mówi z chlubą: nasz Żółkowski!

Lwowska Rada miejska.

Posiedzenie z d. 7. grudnia. Obecnych radnych 46. Przewodniczący prezydent miasta dr. Gnoiński. Początek o godzinie 7.

Do protokołu z ostatniego posiedzenia stawia rad. Jägermann poprawkę, aby w streszczonym przemówieniu jego o stratach poniesionych przez gminę w skutek opiekałości organów magistratu w sprawie oświetlenia ulic — dodano opuszczone oznaczenie tych strat „na przeszło 3.000 złr.“

Poprawkę tę Rada przyjmuje. Na dalszą interpelację rad. Jägermanna co do opóźnionej budowy studni w ulicy Ormiańskiej, odpowiada prezydent, iż rzeczywiście uchwała zapadła w czerwcu, ale zażądane w lipcu materiały, nadeszły z Wiednia dopiero we wrześniu, przez październik zaś wykończono resztę szczegółów, tak że do budowy można było dopiero w listopadzie przystąpić, co zresztą ze względu na łagodne powietrze nie wpłynęło ujemnie na dokładność budowy.

Radny Jägermann prosi prezydenta, aby jako będący zarazem starostą, wpłynął na urzęda podatkowe we Lwowie, iżby nie wysyłały egzekucji podatkowej, dopóki przynajmniej kontybuencji nie otrzymają nakazów płatniczych, a nadto, aby kasy podatkowe przyjmowały od kontybuentów opłatę podatkową i w niedziele, co jest rzeczą możliwą, skoro urzędnicy kasowi pracują w ten dzień w biurze, a dla mieszkańców, zmuszonych całymi godzinami nieraz wyczekiwać z opłatą podatku, stanowiłoby wielką dogodność.

Dr. Gnoiński oświadcza, iż uczyni w tej mierze odpowiednie kroki.

Zgodnie z wnioskami sekcji, z powodu kończącej się w styczniu 1893 r. czwartej kadencji Rady miejskiej, Rada uchwała, iż wybory członków Rady na tenże okres, odbędą się w dniu 25. stycznia r. p. Regulamin wyborczy pozostawiono taki sam, jak obowiązujący przy poprzednich wyborach, a na członków komisji reklamacyjnej zaproszono przez aklamację pp. rad. dr. Zuckra, Drexlera, Wiedenia i Richtmanna. — Komisje wyborcze zostaną wybrane dopiero w styczniu.

Z uwagi, iż budżet gminy na rok przyszedł nie może przyjść pod obrady przed rozpoczęciem roku kalendarzowego, uchwalono prowizorycznie rozpisanie i pobór podatku czynszowego progresywnego (3. 4. i 5. prct.) na I. i II. kwartał 1893 r. a względnie poki budżet uchwalony nie będzie. Także sama uchwała zapadła i co do poboru dodatków gminnych do podatków stałych.

Rad. Jägermann wnosił, aby usunąć wyraz „prowizorycznie“ i tak podatek czynszowy jak i dodatki gminne, uchwalili odradu na cały r. 1893.

Z powyższych też powodów upoważniono magistrat do asygnowania i wypłaty należytości systemizowanych i koniecznych, poczynszy od 1. stycznia 1893; oraz do zatrzymania na rok następny dotychczasowego sposobu i istniejących obecnie organów do poboru gminnego podatku czynszowego.

P. Zygmuntowi Gawareckiemu, urzędnikowi magistratu, zapewnił przyjęcie do gminy tutejszej, bez opłaty taksy, w razie uzyskania przez obywatelstwa austriackiego.

O godzinie 8. przewodniczący zarządził posiedzenie tajne.

Z Izby sądowej.

W sierpniu 1881 r. obwisł się Iwan Bombar, zamożny włościanin wsi Brusno stare w powiecie Cieszanowskim, we własnej chałupie. Skonstatowano, że Iwan Bombar pozabawił się życia w przystępie obłąkania i pochowano jego zwłoki na cmentarzu w Brusnie starem.

W kilka dni później uderzył piorun w budynek szkolny także wsi a pożar ztąd powstały zniszczył prócz zabudowania szkolnego także zwoje włościanina Iwana Chomy, Choma, człek nie dzisiejszy, przyszedł po dokładnej rozprawie do przekonania, że powodem jego nieszczęścia i dotkliwej szkody wyrządzonej całej gminie, może być tylko gniew Wszchemożnego, wzbudzony złozeniem zwłok właściciela na świętej ziemi. Wrychle podzielił swo-

je zdanie z sąsiadami, myśli jego trafiła do przekonania wszystkich i niebawem uradziła cała gmina, aby dla odroczenia dalszych kłesk od wsi Brusno starego, wykopac śmiertelne resztki Iwana Bombara i złożyć je „w lesie na rozdrożu pod mrowiskiem“. Najodważniejsi z gminy, a mianowicie Michał Artymowicz, Ilko Frys, Mikołaj Choma, Hawryszko Danysa, Fedko Kostek, Łuc Lubycy i Tymko Skap; (szlachetny inicjator Iwan Choma zmarł w międzyczasie) udali się do wójta Michała Hrabca i żądali, aby mocą swej powagi urzędowej sankcjonował tę uchwałę całej gromady. Michał Hrabiec przagnął tę rzecz załatwić w drodze dyplomatycznej, odmówił swego czynnego udziału w tej wyprawie, ale i nie wstrzymał „gromady“ od wykonania powziętego zamiaru, a kiedy nań bardzo napierali wszyscy „kazał im dać kwartę wódki“ a sam poszedł do domu i „ratując siebie i swoje dzieci“, położył się spać. Reszta a było siedmiu odważnych, udali się z wieczora na cmentarz, otworzyli świeży jeszcze grób Iwana Bombara, wyjęli zeń zwłoki, „nałożyli je na wóz“, który sprowadził Mikołaj Choma i Tymko Skap, i zawieźli je do lasu sąsiedniej wsi Huty starej, gdzie je zakopano wedle powziętego planu na rozdrożu pod mrowiskiem. Wkrótce jednak do było je napowrót ztamtąd w obawie, że je tam „komisja znaleźć może“ i zagrzebano w niedalekim bagnie i tam je znalazł pastuch Jędrzej Kozubal w maju b. r.

Fakt powyższy był przedmiotem omędgalskiej rozprawy w tut. sądzie kraj. dla spraw karnych pod przewodnictwem rady sądu kraj. Schlubenbecka obytej.

Wymienionych siedmiu włościan Brusno starego uznano winnymi występku z §. 306 u. k. a wójta Michała Hrabca współwinnym tego występku i skazano Michała Artymowicza, Hawryszka Danysa, Ilka Frysę i Fedka Kwitka na 14 dniowy sejsły areszt, Lucja Lubycyego na 7 dniowy sejsły areszt, Mikołaja Chomę i Tymka Skapa na dwudniowy areszt sejsły, a wójta Michała Hrabca na czterodniowy sejsły areszt.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. grudnia.

* Termometr wskazuje w południe 6 stopni ciepła.

* Wybory do Rady miejskiej odbędą się we czwartek dnia 25. stycznia 1893 r.

* Bazar przedświąteczny. Corocznie przed świętami Bożego Narodzenia dobroczynne panie nasze urządzają na dochód sierot zakładu św. Teresy bazar z rozmaitemi zabawkami i podarkami na Gwiazdkę dla dzieci. Toż i w roku bieżącym otwartym będzie podobny bazar w dnach 16, 17, 18 i 19 b. m. przy ulicy Jagiellońskiej l. 5, a pomimo, że sprzedaż wyłącznie ma cel dobroczynny na oku, ceny artykułów tejsze będą jak najniższe, aby oile możności wszystkie wyśprzedać a i dozwolili klasom niezamożnym choć w ten sposób przyczynić się do wsparcia zakładu.

Sądymy, że publiczność nasza z chęcią popieszy kupować na Gwiazdkę dla dzieci swych do bazaru, bo czyż potrzebem do tego jeszcze zachęcać i wzywać? Cel sam mówi tu za siebie! Wszak to dla biednych sierot ten bazar — dla tych sierot, którym niema komu pod rodziną strzechą ustawić drzewka świąteczne, którym nie ma komu dać podarunku na Gwiazdkę.

O! niezapomnijcie dobre matki o tym bazarze, tak łatwą macie sposobność przyjąć w pomoc sierotom; pomysłcie w głębi duszy — choć to boli — że różne są losy kulej; dziś dzieci wasze wesołe, szczęśliwe, nie znają smutku ni braku — jutro dla sierota może im zaświecić. O! niechaj je Bóg chroni, bo nie masz na świecie nieszczęśliwszej doli!

* Okropne wieści rozniosły się wczoraj pomiędzy o zamordowaniu 12 letniej dziewczyny przez zjada szynkarza pod l. 1. na Rybim placu. Były najrozmaitsze wersje: jedna, że dziewczyna zbita dżabek a szynkarz w uniesieniu uderzył ją i zabił na miejscu; druga, że zdarzył się dla dziewczyny odzież, zamknął ją do zimnej wilgotnej komórki i głodem zamorzył. Tymczasem wszystkie te straszliwe opowieści osnute są na fakcie istotnie zaszłej, ale zupełnie przypadkowej śmierci owej dziewczyny. Sympiała ona w komórze, w której był skład beczek z rozmaitemi spirytusami, i gdzie też odbywała się destylacja tych płynów. Dziewczyna znalazła zranie nieżywą bez zewnętrznych uszkodzeń. Dziś w szpitalu głównym odbywa się obdukcja zwłok zmarłej, a zabitej alkoholicznymi wyziewami. Służbodawca jej został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

* Bał techników. Dowiadujemy się, iż w bieżącym karnawale, urządzonym będzie bał techników, a nie wątpliwy, że bał ten będzie miał jak najlepsze powodzenie.

* Morderstwo. Zwłoki wyrobniaka Oleksy Dubnickiego, znalezione przed karczmą w Krechowicach, w powiecie stanisławowskim. Z oznak gwałtu na ciele przypuszczać można, że Dubnicki padł ofiarą morderstwa, a śledztwo za sprawcą tej zbrodni jest w toku.

* Oregdnicznica polaków. Dnia 22. z. m. w Derbyskiej zmarła pani Rhoda Garret, tamże w 1842 roku urodzona. Znaną ona była z uczynków

dobroczynnych. Zajmowała się zwłaszcza szlachetna filantropka losom ubogich polskich wychodźców.

* Teatr. W poniedziałek dnia 11. b. m. ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu p. Karola Langa, żołnierza z 1831 r. i członka orkiestry teatralnej, danem będzie w teatrze hr. Skarba przedstawienie teatralne, połączone z koncertem, z łaskawym współudziałem p. Mikalego, dyrektora konserwatorium muzycznego, panny R. i męskiego Chóru Towarzystwa muzycznego.

* Sokół. W miesiącu zeszłym brało udział w ćwiczeniach gimnastycznych 111 członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w 9 godzinach tygodniowo.

W bieżącym miesiącu odbywają się ćwiczenia dla członków starszych wiekiem we wtorki, czwartki i soboty od godziny 6. do 7. wieczorem. Dla reszty członków codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych od 7. do 8. godziny, a prócz tego w niedzielach, środy i piątki od 8. do 9. wieczorem.

Wkładka miesięczna wynosi wraz z prenumeratą na Przewodnik gimnastyczny 1 złr. 10 ct., zaś wpisowe dla nowo wstępujących członków raz na zawsze 1 złr.

Dyrekcja Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ uprasza tych szanownych członków, którzy z wkładkami zalegają, a którym przypomnienie z powodu braku adresu doręczone być nie mogło, bo zaległe wkładki przekazane nadesłał zechcieli do dyrekcji Towarzystwa pod l. 7 przy ul. Kurkowej.

* O mordercy Słowika mało można się z dzienników krakowskich dowiedzieć. Czas donosi, że aresztowany Gintowt Lewandowski nazywa się właściwie Czarnomski, i był nauczycielem języka francuskiego, a *Reforma* (nowa) podaje. Podejrzany o morderstwo Słowika Kazimierz Czarnomski, rodem z Bałty, lat około 30 — został dziś o 3ej odstawiony do Krakowa. Schwytany go p. komisarz Swolkien w N. Sączu. Aresztowany wczoraj Lewandowski-Gintowt nie ma z tą sprawą nic wspólnego.

* Prezes Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831 zaprosił członków Towarzystwa na zwyczajne walne zgromadzenie, które według statutu w listopadzie każdego roku zwolane być winno. Z powodu niedostatecznej liczby członków do przewidzianego statutem kompletu walnego zgromadzenia, obradowali obecni tylko ponownie nad środkami zapewniającymi możliwość niesienia nadal pomocy niedolnym do pracy starcom, niegdyś żołnierzom polskim. W przemówieniach górowało to przekonanie, że kraj nie zapomni o zasłużonych ojczyźnie żołnierzach, i nie dozwoli aby cierpieli niedzę w ostatnich dniach życia.

Komitet uznał za stosowne podać do wiadomości kraju, że do dnia 1. grudnia b. r. przysąpiło do Towarzystwa 603 osób, które na fundusz weteranów złożyły ryczałtowa sumę 5.441 złr. 58 ct.; z tej wydano tytułem zapomóg 3.529 złr. 49 ct., złożono w krakowskiej kasie oszczędności na książeczkę nr. 56.032 złr. 1.610 ct. 20, i zostawiono w podręcznej kasie prezesa 292 złr. 89 ct. na wsparcia udzielane w miesiącu grudniu b. r. W czasie zawiązania Towarzystwa żyło w kraju naszym 166 potrzebujących wsparcia weteranów polskich. Z tych w bieżącym roku umarło w Krakowie i okolicy 7, we Lwowie i okolicy 14, jeden został z listy wykreslony, zostało więc pod opieką komitetu krakowskiego 70 a pod opieką ustanowionej przez tenże komitet komisji wykonawczej we Lwowie 75, razem 145 weteranów.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że komitet krakowski udzielając miesięczne wsparcie każdemu weteranowi tylko po 5 złr. pokryje wydatki w bieżącym roku administracyjnym, który się z dniem ostatnim lutego 1893 kończy, i że na rok następny zarezerwuje jeszcze 862 złr. 9 ct. w. a. Nadmienić tu należy, że wykazany fundusz weteranów zasilił w drodze nadzwyczajnej pp. N. Kocięsza Zabą zyskaną z odczytów swych kwota 200 złr. i Piotr Falkenhagen Zaleski kwotą 101 złr. 60 ct. zebraną ze sprzedaży własnym nakładem wydanego dziełka o domach zleceń rolników. — W uznaniu zacnych chęci dr. Władysława Markiewicza, który swoją mądrą radą i pracą wspierał Towarzystwo opieki weteranów, ośiarował tenże przez w imieniu żyjących jeszcze żołnierzy polskich z r. 1831 pamiątkowy srebrny pułh, który własnym kosztem sporządził i herbem Polski, oraz napisem „dr. Władysława Markiewiczowi wdzięczni żołnierze polscy z r. 1831“ ozdobił kazał.

W końcu z żywą radością może komitet podać do publicznej wiadomości, że sejm krajowy w poczucia obowiązków obywatelskich uchwałił na rok 1893 zasiłek dla dawnych żołnierzy polskich w sumie 2.000 złr. w. a. i że szlachetnym swym przykładem dał moralną wskazówkę jak kraj zachować się winien względem dawnych obrońców wolności i ojczyzny.

* Morderstwo z fanatyzmu. Rozprawa przeciw Mojżesowi Ritterowi i współnikom o zamordowanie Franciszki Mnichówny w Lutczy, odbędzie się przed sądem przysięgłych w Rzeszowie dnia 11. grudnia. Potrwa, jak się spodziewać można, co najmniej pięć dni, gdyż zawiązano 44 świadków dowodowych i znawców.

* P. E. Andrioli, jeden z najzdolniejszych i najsympatyczniejszych naszych rysowników przebywający w Warszawie, otrzymał w tych dniach list z Paryża, w którym zaproponowano mu wykonanie ilustracji do wszystkich dzieł Wiktora Hugo. Paryż, który nam zabrał najlepszego dziś może w Europie rysownika p. Redlicha, może zabierze i najzdolniejszego naszego ilustratora.

* Odczyt. W niedzielę 10. grudnia b. r. o godzinie 4tej popołudniu będzie miał dalszy ciąg odczytu w Stowarzyszeniu rękod. lwow. „Gwiazda“ ks. dr. Jan Siemiński: „O literaturze polskiej“, na który Wydział Stowarzyszenia członków z rodzinami zaprasza.

* Młodzi artyści Polacy kształcący się w Rzymie (gdzie obecnie „Hold pruski“ jest wystawiony), przelali Matejce następujący adres wypisany na pergaminie:

Czcigodny mistrzu!
„Staliśmy dzisiaj z pełnym sercem wrażeń przed „Holdem pruskim“ i uczucie, które zrodziło się w nas, w pierwszym zaraz chwili jedną magnetyczną nicią łącząc nasze duchy, wylewa się w słowa uwielbienia i hołdu dla Ciebie mistrzu. To uczucie nigdy nie wygaśnie, będzie ono z nas ogniem Westy na ołtarzu sztuki.

Odczuwając w arcydziele nie tylko artystę, lecz i Polaka gorąco swój kraj i historję kochającego, żywym wielką część dla twych wzniosłych i szlachetnych czynów, a nie mogąc osobiście uścisnąć Twej szlachetnej dłoni, przesyłamy ci zdala my młodzi artyści wyrazy najgłębszej czci i uwielbienia.

Rzym dnia 30. listopada 1892 r.
Franciszek Kradowski, Adam Badowycki, Rajmund Niesiołowski, Tadeusz Zaleski, Stefan Leati, Ludwik Syrowicz, Lumierzycki, Bolesław Jaceński.

* P. Bruckmann nauczyciel gry na skrzypcach w tutejszym konserwatorium muzycznym, ustąpił w tej posady, otwierając prywatną szkołę z dniem 15. b. m. przy placu Strzeleckim pod l. 2.

* Mianowania. Komisarz skarbowy Jan Kasprzak mianowany sekretarzem; Klemens Remer, Ferdynand Pohorecki, Leon Ulrich, i Franciszek Miszkiewicz, mianowani starszymi komisarzami skarbowymi.

* Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie o 1 godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 ct. w inne dni 30 ct

* Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę, sobotę od 11. z rana do 3 godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10 do 1. godziny.

* Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* Jutro w niedzielę: NMP. Lor. — Św. Stefana M. — W poniedziałek: Św. Damazego. — Św. Paramona.

* Wiadomości policyjne z dnia 8. b. m.: Skradziono: Pani T. G. skórzany pugilares z kwotą 22 zł. 67 ct.

Straż policyjna odebrała od służącej H. Stupaj srebrną łyżeczkę ze znakiem S. T.
Złożono w policji: kolnierz pikawkowy, ręcznik i prześcieradło znaczone lit. L. K. i 2 wory.

* Z Paryża otrzymaliśmy ponownie opis uroczystego wieczorku na cześć Adama Mickiewicza urządzonego. Z uwagi, że już podaliśmy obraz tej uroczystości, więc obecnie korzystamy dodatkowo z nadesłanego nam przy tej sposobności pięknego wiersza pani Seweryny Duchńskiej, umyslnie na ten wieczór napisanego. Wiersz ten opiewa:

Wieszcu nad wieszec! Pieśni obrzymie,
Co słofcem chwały przyswiewiasz nam,
Jakimiś słowy uczęci twoje imię?
Tyś na wiek wieków uczęci je sam!

Pieśni Twoja, Mistrzu, o! to nie brzmiąca
Igrasza dźwięków i pięknych słów!
To grom co twardo skały roztręca
W martwych skryt życia rozbudza znów!

Zkął w niej ta siła co głązy kruszy,
Ze serc grobową przegrza pieśń?
Bo tyś z narodu wyrwał ją duszy,
Ból milionów złął w jedną pieśń.

Naród więc duszę krzepił w niej smętną;
Czarę jak tak żywo w sercu mu tkwi,
O! bo w niej odczuł pierśi swej tętno,
Poznał kość z kości, krew ze swej krwi.

Już go nie tworzy zamieć szalona,
Przez Ciebie wielki spełnił się cud:
Wie Polska, w duchu z pęt wyzwolona,
Czem jest, czem będzie, czem była wprzód.

I świat wie o tem; — świat pobłdził z trwogi
Gdyś w chmurach przyszy wskazał mi grom;
I rozpostarty całun złowrogi
Tam, gdzie leży w grzyzy nasz stary dom!

Lecz pieśń Twoja ramię z ramieniem spleta
Ah! Tyś w proroczym widział już śnie,
Jak w świętym szale, młódź bryłę świata
Nowemi tory ku słońcu pchnie.

Jak w słowie Twojem czerpiem moc wiary,
Ze stóp otrągnięty stuletni pył,
I na obrzymie kiedyś zamary
Z pierśi dobędzie obrzymych sił!

I rozwalone podejmie belki
We krwi obmyte, skapanie w łzach;

rająca wpływ szkodliwy na zdrowie mieszkan-
ców, natenazca opinia publiczna powstaje przeciw
niej, i podnosi ją w dziennikach dotąd, dopóki
władza jej nie usunie.

My zaś jesteśmy w tym względzie zupełnie
od siebie od innych ludzi, nam bowiem ani
na myśl nie przyjdzie, zająć się ztem, o
którem mowa; przeciwnie dzieł w dzieł spoga-
damy na używanie jedynokonek otwartych z
tak niebiańskim spokojem duszy, i z taką obo-
jętnością, jaka tylko ludom wschodnim jest wła-
ściwa, a którą to obojętność ludy zachodniej
Europy niedość wtem nazywają.

Gdy ci, co się w jednokonekach otwartych
przebiegają, i wskutek tego nierz przed cza-
sem do grobu schodzą, są najczęściej nasi znan-
jomi, albo nawet nasze żony lub nasze dzieci,
przeto rzeczona obojętność z naszej strony jest
faktem nie do pojęcia, i faktem, który rzuca nad-
zwyczaj ciekawe światło na organizację naszych
mózgów. Obojętność ta będzie jeszcze trudniejszą
do pojęcia, jeżeli wykazuje, że nasze jednokoneki
otwarte nawet w letniej porze roku nie odpo-
wiadają swemu zadaniu.

W letniej porze roku bowiem na flaker
nie tylko udawiać dostawanie się z miejsca na
miejsce, ale ma zarazem chronić, po pierwsze
od skwaru, powtóre od kurzu, który dla oczu
i dla płuc tak jest szkodliwy, a którym nasze
miasto jest tak hojnie obdarzone, że za lada
powiewem wiatru wznoszą się po ulicach tuma-
ny prawie stopowe; po trzecie, flaker ma chro-
nić od deszczu, a w razie potrzeby także od
chłodu lub zimna.

Ażeby flaker mógł chronić od skwaru, po-

winien być przynajmniej na w pół kryty, ażeby
zaś zarazem mógł chronić od kurzu, a przynaj-
mniej od owego kurzu, na który są wystawia-
ne oczy i usta, powinien być kryty nie od tyłu,
lecz od przodu t. j. od strony prądu powietrza.
Ażeby nareszcie mógł chronić od deszczu i od
chłodu lub zimna, powinien być całkiem kryty.
Wszystkim tym zadaniom odpowiadają najlepiej
takie flakry, z których w każdej chwili można
zrobić powoziki na wół lub całkiem kryte,
stosownie do potrzeby.

Konstrukcja tego rodzaju flaków jest roz-
maita; w Londynie np. są w używaniu między
innymi także tak zwane „handsomy“, t. j. owe
niezrównanie wygodne, dwukolowe powoziki,
które jadące w nich osoby same mogą z łatwo-
ścią zamieniać na czesiołwo lub na całkiem
zamknięte, i które tylko angielscy fabrykanci
tak umiejętnie budować i tak im nadawać równo-
wagę, że idą nierównie lżej i są zarazem pako-
wniejsze niżeli nasze czterokołowe jednokoneki.
Wygodny rodzaj jednokonek istnieje także w
stolicy państwa niemieckiego. Jednokoneki te są
w dni piękne i ciepłe albo tylko na wół kryte,
albo całkiem otwarte, i mają tylko z przodu
ściankę szklaną; w czasie skwaru zaś, kur-
zu lub deszczu, może je wóznica prosto z koła
i w ciągu jazdy dwoma poruszeniami ręki
zamieniać w całkiem zamknięte.

Przypatrzmy się teraz naszym dorożkom jed-
nokonnym, a przyjdziemy do przekonania, że
konstrukcja ich jest, mówiąc łagodnie, arcydzieł-
em — niepraktyczności; dorożki te bowiem nie
chronią ani od skwaru, ani od kurzu, a oprócz
tego są zbudowane tak dowiecnie, że aby się

do nich w czasie deszczu, gdy pudło jest pod-
niesione, dostać, potrzeba nie mieć kości w grzbie-
cie, lecz tylko chrząstki, ażeby się można zwinąć
w kabiak, gdyż tylko jako kabiak można pod
pudło naszych sławnych dorożek nie wsia-
dać, gdyż o wsianiu mowy być nie może, lecz
wziąć, i tylko jako kabiak można z pod ich
pudła wyziść, przyczem rozumie się i deszcz
człowieka zmoczy, i kapelusza nieraz w błoto
wpadnie, i suknie się zabłocą, a na domiar zło-
go często człowiek jeszcze się i przeziębi.

Widzimy tedy, że nasze jednokoneki otwar-
te nie odpowiadają celowi ani w zimowej ani
w letniej porze roku, i są bardzo często zgubą
dla zdrowia jadących w nich osób; pytamy się
przeto, kogo winić za to zło, czy autono-
miczną władzę gminną, czy gremium tutejszych
lekarzy, czy szanowaną publiczność?

Wina ciężka, jak sądzę, na wszystkich. Wła-
dzą gminną obciążało nadto, ponieważ władza
ta powinna czuwać nad dobrem mieszkańców
miasta, powinna więc przy udzieleniu koncesji
obowiązywać dorożkarzy, ażeby przynajmniej na
zimną porę roku zaopatrywali się w powoziki
całkiem zamknięte. Warunek ten nie miałby
wcale znaczenia ciężaru; przeciwnie, miałyby
znaczenie rozumnej rady, któreby każdy doroż-
karz tem chętniej usłuchał, ponieważ niektórzy
z nich już z własnego popędu zaopatryli się w
powoziki całkiem zamknięte, widząc, że myślą-
ca część publiczności woli nieraz iść piechotą,
aniżeli zbieść się w dorożkach otwartych.

Lekarzy miejscowych obciąża wina dlatego,
bo od nich powinna wychodzić inicjatywa do
ulepszeń w dziedzinie higieny publicznej, tak

jak się to dzieje w miastach za granicą. A je-
dnak biorąc rzecz ściśle, można by lekarzy po-
niekad uniewinnić, bo że największą część cho-
rob powstaje z zaziębień, i że przeto jeżdżenie
w

